

## [ *Czy Europa potrzebuje konstytucji?* ]

Pod względem rangi konstytucja jest nadrzędna wobec wszystkich innych norm prawnych. Skutek zaś, a więc integracja jest procesem, w trakcie którego u członków wspólnoty kształtuje się poczucie przynależności i tożsamość zbiorowa, odróżniająca tę społeczność od innych. W tym sensie integracja stanowi warunek umożliwiający jedność i zdolność wspólnego działania w obliczu społecznego pluralizmu stanowisk i interesów przynajmniej w tych wspólnotach, które nie próbują za pomocą przymusu zlikwidować tej różnorodności.

DIETER GRIMM

# Przez konstytucję *do integracji*

**K**IEDY MÓWIMY O INTEGRACJI PRZEZ KONSTYTUCJĘ, MAMY na myśli pozaprawne skutki aktu prawnego. Należy więc rozróżnić akt prawny od jego skutku. Akt, tj. konstytucja, stanowi istotę norm prawnych, które różnią się od innych materiają regulacji oraz rangą. Materiają regulacji jest organizacja i sprawowanie władzy politycznej.

Pytanie brzmi: czy konstytucje mogą powodować takie skutki integracyjne, a konkretnie: czy można oczekiwać od konstytucji europejskiej, że będzie wspierać integrację obywateli Unii? Odpowiedź zależy od tego, w jaki sposób dokonuje się integracja społeczna<sup>1</sup>.



Z punktu widzenia teorii działania – integracja następuje przede wszystkim poprzez wartości i normy przyswajane w procesie socjalizacji i kształtujące zachowanie członków danego społeczeństwa. W teorii systemu istotny jest przymus, którym posługują się różne systemy funkcji społecznych i tak dalece determinują zachowanie jednostek, że określana przez normy motywacja poszczególnych aktorów przestaje mieć znaczenie. W zależności od tego trzeba szukać integracyjnej roli konstytucji albo w rozbudowie i koordynacji systemów, albo w sferze wspólnych wartości. Te dwie płaszczyzny łączy to, że systemowy przymus działania pozostawia pewne pole do działania, w którym na znaczeniu zyskują postawy określone przez normy<sup>2</sup>.

#### CZY PRAWO SPAJA SPOŁECZEŃSTWA?

Konstytucja, jako ucieleśnienie najwyższych norm, pełni przede wszystkim funkcje normatywne. Konstytuuje władzę publiczną społeczeństwa, które jest zdecydowane stworzyć jedność polityczną, i określa organizację i sposób sprawowania władzy. Od konstytucji oczekuje się, że jak najlepiej będzie służyć potrzebom i odpowiadać przekonaniom wspólnoty. Dlatego też zawsze stawia się wobec niej żądanie, aby była „dobrym” i „sprawiedliwym” ustrojem wspólnoty politycznej. Jest *ex ante* miarą dla działań władzy publicznej, którą konstytuuje, *ex post* zaś – kryterium oceny dla instancji kontrolnych i opinii publicznej, czy odpowiednie normy zachowań zostały spełnione, czy też naruszone. Nie wyklucza się więc działań naruszających konstytucję. Konstytucja umożliwia jednak odróżnienie zgodnych lub niezgodnych z prawem roszczeń i działań władzy politycznej, a także reguluje sankcje w wypadku niezgodnego z prawem sprawowania władzy.

Wynika z tego wiele korzyści. Dzięki nim konstytucja staje się jednym z najistotniejszych osiągnięć cywilizacji<sup>3</sup>. Do korzyści należy przede wszystkim zaliczyć to, że władza polityczna jest sprawowana w zgodzie z określonymi zasadami, a nie arbitralnie, że zachowania organów

państwowych stają się przewidywalne, a obywatele zyskują w ten sposób fundamentalne poczucie bezpieczeństwa w kontaktach ze sprawującymi władzę i urzędnikami. Ponadto określone wartości podstawowe przestają być przedmiotem politycznej debaty i mogą się stać wspólnym fundamentem dla konkurencyjnych sił politycznych. To z kolei pozwala na pokojowe rozwiązywanie sporów politycznych i zmianę rządów bez użycia siły. Wreszcie konstytucja, odróżniając fundamentalne zasady podejmowania decyzji politycznych od samych decyzji, reguluje proces przystosowania się do zmienionych warunków i zapewnia kontynuację w obliczu zmian.

Właśnie ze względu na korzyści, które konstytucja niesie ze sobą jako fundamentalny ustrój prawny wspólnoty politycznej, a także z powodu wymagań, by ustanawiała dobry ustrój – dokument ten budzi oczekiwania wykraczające poza jego funkcję jako porządku normatywnego. Oczekuje się, że konstytucja rzeczywiście zjednoczy społeczeństwo, które konstytuuje jako związek władzy – i to ponad istniejącymi sprzecznościami poglądów i interesów. Ma zapewnić podstawowy konsens, bez którego spójność społeczeństwa wydaje się niemożliwa<sup>4</sup>. Jeżeli się to uda, społeczeństwo może nawet czerpać z konstytucji swoją tożsamość. Konstytucja staje się wtedy dokumentem, w którym odnajduje ono swoje podstawowe przekonania i aspiracje. Właśnie to mamy na myśli, kiedy przypisujemy jej oprócz funkcji prawnej również funkcję integrującą.

Te odmienne funkcje działają oczywiście na różnych płaszczyznach. Do ukonstytuowania, legitymizacji i regulacji władzy publicznej dochodzi na płaszczyźnie prawnej. Funkcja konstytuowania jest właściwa konstytucji *per se*. Chodzi tu właśnie o to, co konstytucja czyni: o tworzenie i organizowanie władzy publicznej, która przedtem nie istniała lub nie istniała w tej formie. To samo dotyczy funkcji legitymizacyjnej. Z konstytucji wynika, kto jest uprawniony do sprawowania władzy politycznej. Nie inaczej jest w wypadku jej funkcji jako kryterium zachowań i ocen. Konstytucja zawiera to kryterium i nadaje mu ważność w sensie prawnym, niezależnie od tego, czy w rzeczywistości jest ono prze-

strzegane, czy nie. Fakt, że prawo w poszczególnych sytuacjach jest naruszane, nie przestaje przez to obowiązywać. Działa ono właśnie w ten sposób, że umożliwia wypowiedzi na temat zachowań zgodnych i niezgodnych z prawem, i z tą klasyfikacją wiąże sankcje prawne.

Rodzi się pytanie, czy tak rzecz się ma również z funkcją integracyjną konstytucji. Czy już same istnienie konstytucji gwarantuje jej inte-

**Norma o treści:**  
*„konstytucja  
 powinna działać  
 integrująco” nie mia-  
 łaby żadnej wartości  
 regulacyjnej. Gdyby  
 można było zintegro-  
 wać obywateli poprzez  
 konstytucję, taki  
 nakaz byłby zbędny.  
 Bez uszczerbku dla  
 skutków prawnych  
 konstytucja może więc  
 okazać się chybiona  
 pod względem swojej  
 funkcji integrującej.*

grujące działanie? Należy w to wątpić. W niedawno opublikowanej książce pod znamienym tytułem „Co spaja społeczeństwo?”<sup>5</sup> konstytucja nie pojawia się jako czynnik integrujący. Nietrudno też znaleźć w historii wystarczająco dużo przykładów konstytucji, które nie przyczyniły się do integracji społeczeństw. Taka była na przykład konstytucja Republiki Weimarskiej, która nie tylko nie zjednoczyła Niemców po gwałtownych zmianach wywołanych I wojną światową, ale wręcz ich podzieliła. Jednocześnie istnieją konstytucje o tak niezwyklej sile integrującej, że po prostu nie sposób jej kwestionować. Wzorem jest konstytucja amerykańska, o której się mówi, że wręcz ucieleśnia amerykański mit<sup>6</sup>.

O ile normatywne oddziaływanie poszczególnych konstytucji stale się zwiększa, zależnie od tego czy istnieje

wola uznania ich za wiążące w sensie prawnym, o tyle w kwestii ich integrującego działania mamy do czynienia z inną sytuacją. Oba przywołane przykłady pokazują, że konstytucja może, ale nie musi działać integrująco. Przyczyn należy upatrywać w tym, że integracja społeczna jest procesem, który toczy się nie tyle na płaszczyźnie normatywnej, ile w sferze

rzeczywistości. Chodzi bowiem o proces społeczny, który może się wiązać z konstytucją, ale nie jest przez nią sterowany. Ta bariera oddziaływania jest generalnie właściwa normom prawnym. Można wprawdzie poprzez prawo wpływać na to, co dzieje się w rzeczywistości, ale nie można tego wymusić. Przepisy prawa – w sytuacji gdy nie istnieje wola ich dobrowolnego przestrzegania – mogą być wprawdzie realizowane pod przymusem, z użyciem przewidzianych prawem środków. Do ich zastosowania dochodzi jednak na płaszczyźnie rzeczywistej zależnie od tego, czy urzędnik będzie się czuł zmotywowany przez prawo i będzie w stanie złamać opór osoby, wobec której przymus został zastosowany.

Jednak w odróżnieniu od działań pożądaných w sensie prawnym i – w razie konieczności – realizowanych pod przymusem, wszelkie nakazy prawne zawiodą wobec integracji jako zbiorowego procesu zachodzącego w sferze myśli. Norma o treści: „konstytucja powinna działać integrująco” nie miałaby żadnej wartości regulacyjnej. Gdyby można było zintegrować obywateli poprzez konstytucję, taki nakaz byłby zbędny. Bez uszczerbku dla skutków prawnych konstytucja może więc okazać się chybiona pod względem swojej funkcji integrującej. Nie oznacza to nieuchronnej dezintegracji, ponieważ konstytucja nie jest jedynym czynnikiem scalającym społeczeństwo zjednoczone politycznie. Wręcz przeciwnie – istnieją czynniki integrujące, takie jak naród, religia, historia, kultura, zagrożenie przez wspólnego wroga, które działają bardziej niezawodnie niż normatywna konstytucja, uwalniając ją od ciężaru pozaprawnych oczekiwań.

Bolączką Unii Europejskiej jest jednak to, że w odróżnieniu od państw narodowych pozaprawne czynniki integrujące są na tej płaszczyźnie albo słabo wykształcone, albo całkowicie nieobecne. Tym właśnie tłumaczy się potrzebę opracowania konstytucji. Argument ten pojawia się, kiedy zadajemy pytanie, dlaczego po blisko pięćdziesięciu latach istnienia Wspólnoty Europejskiej bez konstytucji jej przyjęcie wydaje się dzisiaj tak pilne. To, że Wspólnota Europejska przez cały ten czas istniała bez konstytucji, nie oznacza przecież, że pozbawiona była

podstawowego ładu prawnego. Porządek prawny istniał od początku. Jednak w odróżnieniu od fundamentalnego porządku prawnego państw zasadał się nie na konstytucji, lecz na prawnomiędzynarodowych traktatach zawartych przez państwa członkowskie. Jeżeli traktaty te określa się niekiedy mianem konstytucji, to chodzi jedynie o pewną analogię językową. Spełniają one bowiem we Wspólnocie Europejskiej funkcje prawne, takie jak konstytucja w państwie narodowym.

Fundamentalny porządek prawny w formie traktatów nadal obowiązuje, mimo że już wcześniej pojawiła się potrzeba jego reformy. Od przełomu w latach 1989-1990 zmieniła się rola Europy w polityce światowej. Europa nie jest wystarczająco dobrze do niej przygotowana ze względu na niewielką zdolność działania w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Ale przyjęcie w maju 2004 r. dziesięciu nowych członków uzasadnia konieczność reform strukturalnych organów i procedur decyzyjnych Unii. Ponadto od dłuższego czasu postulowano, by wyraźniej rozgraniczyć kompetencje Unii i państw członkowskich. Właśnie to zadanie było przyczyną niepowodzenia konferencji międzyrządowej, na której negocjowano zmiany traktatowe. Dlatego też opracowanie projektu powierzono konwentowi – model ten sprawdził się już przy opracowywaniu Karty praw podstawowych Unii Europejskiej.

Oczywiście nie tylko potrzeba reform wymusiła przejście od traktatu do konstytucji. Czekające nas obecnie reformy – tak jak wszystkie dotychczasowe zmiany podstaw prawnych Unii Europejskiej w ramach istniejących traktatów – byłyby możliwe dzięki korektom traktatów. Żadna z koniecznych czy pożądanых reform nie zależała od przekształcenia traktatów w konstytucję. W porównaniu z traktatami konstytucja nie zmieniałaby ani treści regulacji, ani stopnia, w jakim byłyby one prawnie wiążące. W sensie prawnym forma traktatowa niczego nie wykluczała, a forma konstytucji nie wносиła nic nowego. Między reformami instytucjonalnymi a konstytucją nie istnieje nierozwalna więź. Dlatego też konferencja międzyrządowa, zlecając to zadanie konwentowi, pozostawiła otwartą kwestię, czy ma to być traktat, czy konstytucja.

Decyzja o przygotowaniu konstytucji, która zwyciężyła w konwencie, musiała więc wynikać z innych przyczyn. Wobec braku prawnej konieczności należy ich szukać na płaszczyźnie integracyjnej. Istotne znaczenie ma tu niekwestionowana słabość legitymizacji Unii Europejskiej. Projekt europejski traci poparcie obywateli Unii i spotyka się z rosnącym sceptycyzmem. Między integracją ekonomiczną i polityczną z jednej, a społeczną z drugiej strony otwiera się przepaść. Jak wynika z badań Eurobarometru<sup>7</sup>, obecnie dla większości obywateli wady Unii przeważają nad jej zaletami. Niewielka, w porównaniu z wyborami narodowymi, frekwencja w wyborach do Parlamentu Europejskiego potwierdza wrażenie, że Unia w obecnym kształcie nie jest przedmiotem zainteresowania obywateli. Bruksela jest raczej synonimem oderwania niż bliskości w stosunku do obywateli.

Sytuacja ta nie może być obojętna ani dla Unii Europejskiej, ani tym bardziej dla państw członkowskich. Wprawdzie można się spotkać z poglądem, że powiązania systemowe w Europie zagęściły się do tego stopnia, że uniezależnia to Unię od integracji społecznej. Jednak dzisiejsze problemy są już nie tylko gospodarczej, ale też politycznej natury, i nie można ich rozwiązać za pomocą funkcjonalnego przymusu integrującego się rynku<sup>8</sup>. Fakt ten szczególnie wyraźnie uwidocznił się w trakcie rozszerzenia oraz w kwestii, czy Turcja będzie kandydatem do Unii. Brak integracji społecznej jest w coraz większym stopniu przeszkodą na drodze do integracji. Zmniejsza gotowość obywateli Unii do współdziałania w projekcie jednoczenia się kontynentu, do pogodzenia się z porażką w głosowaniu, gdy interesy narodowe nie zostały uwzględnione, do solidarności na płaszczyźnie europejskiej, co jest sprawą zupełnie oczywistą w ramach państw narodowych. Rządy narodowe, decydujące w Radzie o losach Unii, odpowiadają tylko przed wyborcami w swoich krajach i nie mogą całkowicie odżegnać się od takich postaw.

Biorąc to pod uwagę, Unia od dawna prowadzi politykę tworzenia tożsamości. Europa jest przedmiotem kampanii mającej na celu poprawę jej wizerunku i zdobywanie sympatii, jak również symboliczną

inscenizację Unii. Taką rolę spełniają flaga i hymn europejski<sup>9</sup>. W tym kontekście trzeba też widzieć starania o przyjęcie konstytucji europejskiej. Pojęcie konstytucji ma pozytywne konotacje i budzi zaufanie. Chociaż większość obywateli Unii nie ocenia jej już pozytywnie, większość opowiada się za nadaniem jej konstytucji<sup>10</sup>. Chodzi tu jednak przede wszystkim nie tyle o jej funkcje jurydyczne, które bez wyjątku mogą spełniać traktaty, ile o spodziewaną korzyść emocjonalną. Chodzi o integrację osiągniętą dzięki konstytucji.

#### PRZESŁANKI ODDZIAŁYWANIA INTEGRUJĄCEGO KONSTYTUCJI

W tym kontekście zyskuje jednak znaczenie fakt, że w odróżnieniu od funkcji prawnej konstytucja niekoniecznie musi pełnić funkcję integracyjną. Rodzi się więc pytanie, kiedy konstytucje wpływają integrująco, a kiedy nie mają takiego działania. Oczywiście łatwiej to pytanie zadać, niż na nie odpowiedzieć. Wprawdzie ostatnio funkcja integrująca konstytucji wzbudziła większe zainteresowanie, ale ciągle jeszcze ta kwestia nie jest wystarczająco dokładnie zbadana<sup>11</sup>. Teoriom, które istnieją dopiero w stadium początkowym, brakuje podstaw empirycznych. Nieodczowna jest analiza historyczno-porównawcza, której dotychczas nie opracowano. W tej sytuacji można wprawdzie wyciągnąć pewne wnioski, co w wypadku poszczególnych konstytucji zdecydowało, że w konkretnych sytuacjach ich integracyjne oddziaływanie odniosło skutek. Niewiele jednak wiadomo o ogólnych przesłankach, które muszą zaistnieć, by proces integracji zakończył się powodzeniem.

Tego deficytu badań nie da się zrekompensować. Dlatego odpowiedzi na postawione pytanie muszą pozostać raczej abstrakcyjne. Można je bardziej skonkretyzować, posługując się tylko pojedynczymi przykładami. Punktem wyjścia jest obserwacja, że prawne oddziaływanie konstytucji jeszcze nie gwarantuje jej mocy integrującej. Przesłanek należy poszukiwać raczej na płaszczyźnie pozaprawnej. W dużym uogólnieniu można powiedzieć, że konstytucja zyskuje moc integrowania wtedy,



gdy jej zakres obowiązywania wykracza poza to, czym jest ona w sensie prawnym, a mianowicie poza tekst ustawy. To „więcej” znajduje się na płaszczyźnie symbolicznej. Konstytucja działa integrująco, jeżeli reprezentuje fundamentalne postawy wobec wartości i aspiracje społeczeństwa, jeżeli w niej odnajduje ono wyobrażenia, z którymi się identyfikuje i w których upatruje istotę swojej odrębności<sup>12</sup>.

Integracja poprzez konstytucję odbywa się więc na płaszczyźnie percepcji, jedynie w niewielkim stopniu związanej z jej jakością prawną. Integrujące działanie konstytucji zależy oczywiście od jej prawnego obowiązywania. Jest bowiem rzeczą nieprawdopodobną, by społeczeństwo czerpało tożsamość z konstytucji, jeżeli nie byłoby woli uczynienia z niej obowiązującego prawa. Nie mogłoby się też identyfikować z konstytucją ignorowaną przez rządzących<sup>13</sup>. Ale to, że konstytucja funkcjonuje na płaszczyźnie prawnej, nie gwarantuje jej jeszcze zdolności integrowania społeczeństwa. Siła integrująca nie jest dana konstytucji raz na zawsze razem z jakością prawną jej przepisów, lecz wynika z percepcji członków konstytuowanego przez nią związku politycznego. Dlatego też może ona zyskiwać albo tracić moc integrowania, niezależnie od zmian jej treści czy też jej interpretacji.

O wiele bardziej ścisły jest natomiast związek między siłą integrującą konstytucji a ideą ustroju konstytuowanej przez nią wspólnoty politycznej. Nadaje mu ona formę powszechnie obowiązującego prawa. Konstytucja jako tekst normatywny, przedstawiający pewną koncepcję ładu, może tak długo oddziaływać na kształtowanie się tożsamości społeczeństwa, jak długo tworzony przez nią ustrój jest postrzegany jako dobry<sup>14</sup>. Jeżeli społeczeństwo przestaje go uznawać za dobry, znajduje to wyraz w odrzuceniu konstytucji, która nadaje owemu ustrojowi moc wiążącą i sankcjonuje środki przymusu do jego obrony. Konstytucja przestaje wtedy wspierać integrację społeczeństwa i w końcu traci też moc prawną. Taki był los konstytucji weimarskiej<sup>15</sup>.

Percepcja ładu konstytucyjnego, który jest postrzegany jako dobry, zakłada stale wysoki stopień inkluzywności. Im więcej członków

społeczeństwa może się z nim identyfikować, tym większa jest siła integrująca konstytucji. Procesowi temu sprzyja otwartość sformułowań. Dzięki niej różne rozumienie tekstu konstytucji nie przeszkadza w identyfikowaniu się z nią. Słuszna jest konstatacja, że wraz z otwartością interpretacyjną rośnie siła symboliczna konstytucji<sup>16</sup>, choć w tym samym stopniu zmniejsza się jej siła prawna. Oczywiście chodzi tu jedynie o pewną gradację. Z jednej strony nie ma norm prawnych, które nie wymagałyby interpretacji lub nie byłyby możliwe do zinterpretowania, z drugiej zaś w sytuacji konfliktu każdą normę prawną trzeba konkretyzować.

Odniesienie konstytucji do konkretnych sytuacji wpływa również na jej moc integrującą. Sama idea dobrego porządku nie zagwarantuje konstytucji, która nadaje mu status wiążący prawnie, mocy tworzenia tożsamości, jeżeli zapisy konstytucyjne nie są realizowane w rzeczywistości politycznej. Dlatego też konstytucje wyposażone w umocowaną prawnie instancję – w formie trybunału konstytucyjnego lub sądownictwa pełniącego takie funkcje – mają większą zdolność integrującego oddziaływania niż te, których przestrzeganie jest zależne od gotowości do zachowania przepisów prawa przez adresatów regulacji<sup>17</sup>. Jednak przedwcześnie byłoby założenie, że trybunały mogą wypełnić lukę i zapewnić społeczeństwu w ten właśnie sposób możliwość identyfikacji, jeżeli konstytucja nie ma symbolicznego oddziaływania.

Wydaje się, że zgodnie z tym, co dotychczas wiadomo, ważną rolę w identyfikowaniu się z konstytucją odgrywa moment jej powstania. Bruce Ackerman podkreśla znaczenie *constitutional moment* dla zdolności poszczególnych konstytucji do integrowania i tworzenia tożsamości<sup>18</sup>. Ma na myśli owe rzadkie sytuacje, wyraźnie odróżniające się od zwykłego biegu polityki, w których dochodzi do głosu wola określenia na nowo idei porządku czy warunków sprawowania władzy. Wola ta zostaje usankcjonowana w formie prawa konstytucyjnego. Większość konstytucji – zarówno historycznych, jak i obowiązujących obecnie – rzeczywiście powstała w trakcie tworzenia się czy tworzenia na nowo wspólnoty politycznej. Często przyczyną tych procesów był głęboki przełom w historii danego

społeczeństwa: przeważnie zwycięska rewolucja, dzięki której został obalony znienawidzony obcy władca czy opresywny reżim, ale też czasem podniesienie się danego kraju z katastrofalnego upadku<sup>19</sup>.

*Constitutional moment* nie może być jednak uznany za *conditio sine qua non* konstytucji skutecznie wspierających integrację. Istnieją konstytucje, które nie powstały w takim momencie, a mimo to odznaczają się silnym oddziaływaniem integracyjnym. Nowa – ale uchwalona jedynie jako „kontynuacja” starej – konstytucja szwajcarska jest tego przykładem. I na odwrót: można znaleźć konstytucje powstałe w *constitutional moment*, które nie mają mocy integrowania. Dużo dowodów doskonale ilustrujących to zjawisko dostarcza Francja i jej liczne konstytucje. Powstanie konstytucji w *constitutional moment* tworzy korzystne warunki dla jej integrującego oddziaływania o tyle, o ile społeczeństwo w tym momencie odnajduje siebie, a uchwalona konstytucja tworzy ogniwo łączące przeszłość z przyszłością.

Wariant „triumfalny” *constitutional moment* reprezentują Stany Zjednoczone. Ich historia rozpoczyna się zwycięską rewolucją przeciwko swemu krajowi, zakończoną utworzeniem suwerennego państwa. Stany Zjednoczone powstały na fundamencie dwu dokumentów założycielskich: Deklaracji niepodległości (*Declaration of Independence*) z 1776 r. oraz Konstytucji Stanów Zjednoczonych z 1787 r. Oba zajmują istotne miejsce w amerykańskiej pamięci zbiorowej oraz symbolizują powstanie i rozwój wspólnoty. Podczas gdy Deklaracja Niepodległości jest dowodem zrzucenia

Wydaje się, że  
zgodnie z tym, co  
dotychczas wiadomo,  
ważną rolę w identyfikowaniu się z konstytucją odgrywa moment jej powstania. Większość konstytucji – zarówno historycznych, jak i obowiązujących obecnie – rzeczywiście powstała w trakcie tworzenia czy tworzenia na nowo wspólnoty politycznej.

wieżów obcej władzy, konstytucja ustanawia nową wspólnotę opartą na *self-government*, wolności i praworządności. Dzień uchwalenia Deklaracji niepodległości został uznany za święto narodowe i wciąż przypomina historię powstania Stanów Zjednoczonych. Integracja dokonuje się jednak przede wszystkim poprzez konstytucję. Nie istnieje inna wspólnota, w której konstytucja odgrywałaby równie istotną rolę jak w Stanach Zjednoczonych<sup>20</sup>.

Związane jest to w pewnym stopniu z różnicą między strukturą a wydarzeniem. Deklaracja niepodległości była wydarzeniem, które może być stale przywoływane w momentach uroczystych, tak jak wspomnieniem o Rewolucji Francuskiej jest zdobycie Bastylii. Legitymizację Deklaracji niepodległości, a więc i rewolucji, stanowiły wartości tworzące później w konstytucji podwaliny nowego porządku. Dopiero konstytucja jako tekst normatywny na trwałe dała im moc obowiązującego prawa. Ze stonkowo niewielkimi zmianami obowiązuje ona do dzisiaj, łączy się z mi-tem założycielskim Stanów Zjednoczonych i czyni go stale obecnym. Reprezentuje przekonania łączące Amerykanów niezależnie od ich pochodzenia i tradycji. Sprzyja temu zwięzłość i otwartość jej zapisów.

Kult konstytucji – z przerwą w czasie wojny domowej między stanami północnymi a południowymi – stale był obecny i wcześniej znalazł swój wyraz w religijnych metaforach oraz w wywodzących się z religii uroczystościach i rytuałach. Pomocne okazały się przy tym dwie okoliczności. Po pierwsze – społeczność imigrantów nie dysponowała innymi czynnikami identyfikacji w takim stopniu jak państwa narodowe. Przed uchwaleniem konstytucji nie istniał naród, emigracja była dla przybyszów zerwaniem z tradycją, nowa zaś tradycja rozpoczynała się wraz z konstytucją, uznającą współżycie na zasadach wolności w poszanowaniu różnic. Po drugie – istniejące w Ameryce od początku sądownictwo konstytucyjne dbało o to, by konstytucja była stale na nowo przywoływana, jako dokument obowiązujący i istotny pod względem zarówno politycznym, jak i społecznym.

Za przykład wariantu katastroficznego może posłużyć Republika Federalna Niemiec. Powstała ona nie w wyniku zwycięskiej rewolu-

cji, ale wielkiej klęski. Państwo niemieckie straciło znaczną część swego terytorium. Pozostały obszar został podzielony na dwa wrogo do siebie nastawione państwa. Na kraju tym ciążyła wina narodowego socjalizmu. Dlatego też – podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, choć z innych powodów – nie dysponowano tradycyjnymi czynnikami identyfikacji: takim czynnikiem nie mógł być naród, bo był podzielony; ani historia, bo ciążyła na niej fatum holokaustu; ani kultura, bo potrzebowano jej jako ogniwa łączącego podzielony naród. Tam gdzie w innych państwach narodowych można było znaleźć podstawę do integracji i identyfikacji, w powojennych Niemczech istniała swoista próżnia.

Jednocześnie Republika Federalna Niemiec w długim okresie niezakłóconego wzrostu stała się nie tylko doskonale prosperującą potęgą gospodarczą, ale także stabilną demokracją. Sukces ten w coraz większym stopniu przypisywano ustawie zasadniczej. O ile konstytucję Republiki Weimarskiej obwiniano o klęskę pierwszej republiki, o tyle odrodzenie się Niemiec Zachodnich wiązano właśnie z konstytucją. W przeciwieństwie do narodowego socjalizmu była ona symbolem powrotu Niemiec do grupy cywilizowanych narodów. Natomiast wobec komunizmu symbolizowała lepszą perspektywę. Ponadto – tak jak w Stanach Zjednoczonych – wprowadzenie sądownictwa konstytucyjnego wyposażonego w rozległe kompetencje sprawiło, że po raz pierwszy w niemieckiej historii konstytucyjnej ustawa zasadnicza została uznana za istotne prawo, broniące przed władzą państwa. To wzmacniało z kolei jej siłę prawną, bez której jej moc symboliczna pozostałaby czymś nierealnym<sup>21</sup>.

Pod tym warunkiem udało się konstytucji zrekompensować brak czynników identyfikacji. Szacunek społeczeństwa dla konstytucji zwiększał się z upływem dziesięcioleci, co można stwierdzić, przytaczając słowa uznania wygłaszane przy okazji różnych jubileuszy. Od końca lat siedemdziesiątych stała się ona przykładem dla wielu państw, które wyzwoliły się spod różnego rodzaju rządów dyktatorskich i właśnie w niemieckiej konstytucji upatrywały gwarancję rozwoju gospodarczego i politycznej stabilności. Nic nie opisuje lepiej sytuacji w Niemczech niż niespotykane

gdzie indziej określenie „patriotyzm konstytucyjny”<sup>22</sup>, akceptowane zarówno przez lewicę, jak i prawicę. Wyraża ono właśnie ową szczególną sytuację społeczeństwa pozbawionego fundamentu narodowej tożsamości, które uznało konstytucję za czynnik identyfikacji i odnalazło w niej swoje osiągnięcia i wartości, z którymi czuje się związane.

Niczego nie zmienia tutaj fakt, że zarówno w wypadku amerykańskim, jak i niemieckim sens poszczególnych norm konstytucyjnych i wymagań stawianych w konkretnych sytuacjach często był przedmiotem sporów i wywoływał konflikty. Nie chodziło przy tym – inaczej niż w Republice Weimarskiej – o konflikty związane z konstytucją, lecz o spory w kwestii jej interpretacji. Sama konstytucja nie była kwestionowana. Jeżeli jednak spór toczy się o właściwe jej rozumienie i w sytuacji konfliktu politycznego czy społecznego obie strony powołują się na nią, to konflikt tylko potwierdza konstytucję. Trybunał konstytucyjny ma wtedy okazję, by z pozycji dystansu wobec polityki obronić ją i „zakotwiczyć” w świadomości społecznej. Nawet jeżeli interpretacje trybunału konstytucyjnego czasem dzielą społeczeństwo, nie ma to wpływu na konstytucję.

#### **MOŻLIWOŚCI INTEGRACYJNEGO ODDZIAŁYWANIA KONSTYTUCJI EUROPEJSKIEJ**

Wychodząc z tego punktu widzenia, zwróćmy się teraz ku konstytucji europejskiej i postawmy pytanie, czy może ona mieć siłę integrowania, jakiej oczekuje się od niej wobec słabości legitymizacji Unii Europejskiej. Przy czym należy jeszcze raz powtórzyć, że potrzeba prawnych reform nie musi koniecznie przybrać formy konstytucji, bowiem również dobrze mogą temu służyć traktaty – po wprowadzeniu wszelkich pożądanych i koniecznych poprawek. Sens projektu konstytucji, któremu konwent poświęcił tyle wysiłku, zależy w tej sytuacji od tego, czy dokument ten po wejściu w życie spełni oczekiwania na płaszczyźnie symbolicznej i czy – podobnie jak w wypadku konstytucji amerykańskiego społeczeństwa imigrantów czy ustawy zasadniczej w okresie po-

działu Niemiec – będzie w stanie zastąpić brak naturalnego fundamentu integracji<sup>23</sup>.

W odniesieniu do konstytucji europejskiej trudno jest jednak postawić pewną diagnozę. Symboliczne oddziaływanie konstytucji nie jest zagwarantowane w momencie jej powstania, ale jest wynikiem „dopisywania” do prawnego tekstu zmieniających się metaprawnych sensów, osiągnięć i aspiracji. W 1949 r. nie widziano w niemieckiej ustawie zasadniczej integrującej siły. Konstytucja powstała bez większego udziału społeczeństwa, we wczesnych opiniach prawników przeważał sceptycyzm i głosy krytyczne. Jeśli chodzi o konstytucję europejską, można więc w tej chwili tylko stwierdzić, czy ten nowy dokument stwarza korzystne, czy też niekorzystne przesłanki powodzenia integracji. Przy tym zakłada się jej oddziaływanie prawne, bez którego jej symboliczny wpływ byłby utrudniony. Nic nie wskazuje na to, żeby to oddziaływanie było mniejsze niż dotychczasowej podstawy prawnej, choć nie wszędzie udało się doprowadzić do uproszczenia i przejrzystości przepisów.

Unia Europejska jest podobna do kraju imigracji, jakim są Stany Zjednoczone, oraz podzielonych Niemiec – pod tym względem, że nie może się oprzeć na tradycyjnych źródłach integracji. W obu tych krajach ów brak był jednocześnie szansą, by konstytucja wypełniła istniejącą lukę. Ale oczywiście nie od razu odgrywała taką rolę. Musiały zaistnieć inne okoliczności, dzięki którym właśnie konstytucja najlepiej wypełniła wspomnianą lukę. Szczególnie w wypadku obu tych dokumentów *constitutional moment* w rozumieniu Ackermana został wykorzystany do tego, by zdystansować się od potępianej przeszłości, i nadać kształt i status wiążącego prawa nowej idei porządku. W ten sposób uchwalone konstytucje stały się aktem założycielskim i symbolem trwałego sukcesu, który im przypisano.

Tymczasem dokument opracowany przez konwent w 2003 r. nie pretenduje do roli symbolu historii założycielskiej zintegrowanej Europy. Projekt europejski ani nie znajduje się w momencie powstawania, ani odrodzenia po głębokim historycznym przełomie. Integracja europejska jest raczej procesem stopniowego rozszerzania i pogłębiania, jego etapy

znaczone są przyjęciem kolejnych nowych członków i kolejnymi zmianami traktatów, jednak żaden z nich nie jest owym *constitutional moment*. Wprawdzie traktat zawarty w 1992 r. w Maastricht o tyle się wyróżnia, że po raz pierwszy uświadomił opinii publicznej rozmiary już osiągniętego uwspólnotowienia po okresie, kiedy integracja odbywała się daleko poza sferą publiczną, na drodze administracyjnej i poprzez orzecznictwo. Jednak wzrost zainteresowania nie tyle przyczynił się do legitymizacji Unii, ile odślonił słabość jej fundamentów. Od czasu Maastricht zmniejsza się liczba obywateli Unii uznających ją za „dobre rozwiązanie”<sup>24</sup>.

Proces nadania Unii konstytucji zbiega się z rozszerzeniem Wspólnoty o dziesięć nowych państw członkowskich, z których większość do roku 1989 stanowiła przeciwieństwo zachodniego porządku. Jednak do takich rozszerzeń dochodziło już wcześniej, a mimo to nie były one uważane za *constitutional moment*. Bywa też, że rozszerzenie nie jest uznawane za sukces idei europejskiej, jak np. w roku 1989, który bez wątpienia stwarzał przesłanki dla *constitutional moment* i związanego z nim symbolicznego patosu. Słabość gospodarki i niestabilność demokracji w wielu nowych krajach członkowskich wywołuje wśród starych państw – członków przeważnie niepokój. Wydaje się jednak, że również w nowych państwach członkowskich brakuje świadomości historycznego momentu, czego dowodzi mały udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego krótko po rozszerzeniu Unii. Dzisiaj nie można przewidzieć, czy kiedyś ta świadomość się zmieni.

W obliczu bolesnej historii niewątpliwym i trudnym do przecenienia osiągnięciem jest to, że wobec tak daleko posuniętej integracji raczej jest wykluczone, by między państwami członkowskimi jeszcze raz doszło do wojny. Po prawie sześćdziesięciu latach od zakończenia II wojny światowej i prawie pięćdziesięciu od powstania Wspólnot Europejskich to osiągnięcie stało się tak oczywiste, że trudno byłoby je przypisywać konstytucji europejskiej, powstałej w roku 2004. Nawet jeżeli nie można wyrażenia *constitutional moment* brać dosłownie (w Ameryce między ogłoszeniem Deklaracji niepodległości a uchwaleniem konstytucji



Stanów Zjednoczonych upłynęło dziesięć lat), po sześćdziesięciu latach powoływanie się na ten fakt jest bardzo słabym argumentem.

Także teraz, w momencie powstania konstytucji, nie ma niczego, co mogłoby być podstawą mitu godnego zachowania w pamięci. Nie widać *constitutional moment* w rozumieniu Ackermana. Nawet ci, którzy przyznają taki status dacie 2004, muszą się liczyć z tym, że niepewna przyszłość może jeszcze wiele dopisać<sup>25</sup>. Z dzisiejszego punktu widzenia przejście od dotychczasowej podstawy prawnomiędzynarodowej Unii Europejskiej do dokumentu nazywanego konstytucją jawi się jako kolejny z wielu etapów na drodze od wspólnego rynku do unii politycznej. Takim etapem był również jednolity Akt europejski czy traktat z Maastricht, a mimo to dokumenty te nie miały symbolicznego znaczenia ani nie stworzyły tożsamości europejskiej.

Tekst konstytucji również nie sprzyja jej symbolicznemu oddziaływaniu. Jako dokument jednolity stanowi wprawdzie krok naprzód w porównaniu z dotychczasową, nieprzejrzystą podstawą prawną, rozproszoną na wiele aktów prawnych. Jednak w porównaniu z konstytucjami charakteryzującymi się siłą integrowania jest zbyt rozwlekły. Poza dwoma preambułami, projekt przedstawiony przez konwent zawiera 465 artykułów, pięć protokołów i trzy deklaracje. Konstytucja amerykańska liczy – włącznie z późniejszymi *amendments* – 26 artykułów, niemiecka ustawa zasadnicza z poprawkami – 183 artykuły, najdłuższa zaś konstytucja państwa członkowskiego Unii Europejskiej, Portugalii – 299 artykułów. Konstytucja europejska jest więc bardzo obszerna, niezwykle szczegółowa, a ponadto przeładowana zagadnieniami czysto technicznymi. W dalszym ciągu trudno się zorientować w relacjach między organami, w podziale kompetencji między Unię a państwa członkowskie i w procedurach decyzyjnych.

Krytyka ta nie zakłada, że obywatele danego kraju muszą znać szczegółowo konstytucję. Nie jest tak nawet w Ameryce. Obywatele mają raczej pewne wyobrażenia o leżących u jej podstaw zasadach i ideach przewodnich. Poszczególne, łatwe do zapamiętania zapisy pozostają nawet

w pamięci w dosłownym brzmieniu i w razie potrzeby są przywoływane. Łatwość zapamiętywania wiąże się oczywiście ze sposobem formułowania zapisów konstytucyjnych. Konstytucje narodowe, powstałe w *constitutional moment*, zwykle zawierają sformułowania tego rodzaju. Do tekstu o charakterze normatywnym przenika nieco patosu obecnego w historycznym momencie jego powstania. Tego rodzaju zapisy są czymś rzadkim w projekcie konwentu. Nie tylko nie zrezygnowano w nim z zawichości traktatów wynegocjowanych na drodze dyplomatycznej, ale znaczne części projektu są wręcz tożsame z tekstem traktatów.

Także prawa podstawowe, które ze wszystkich części konstytucji najlepiej nadają się na podstawę integrującego oddziaływania konstytucji, w tym wypadku raczej nie przynoszą takiego skutku. Nie kończą one przecież pozbawionego praw podstawowych okresu niewoli i samowoli w Europie. Mimo braku karty praw podstawowych w formie pisemnej, od dawna prawa te są w Unii Europejskiej chronione przez Europejski Trybunał, działający zgodnie z Europejską Konwencją Praw Człowieka i katalogiem praw podstawowych państw członkowskich. Karta Praw Podstawowych jest dla obywateli Unii trzecim katalogiem praw podstawowych, chroniącym ich wobec władzy publicznej – licząc Europejską Konwencję Praw Człowieka oraz katalogi narodowe. Dotyczy to również obywateli nowych państw członkowskich. W państwach federalistycznych, takich jak Republika Federalna Niemiec, obywatele mogą się nawet powoływać na jeszcze jeden, czwarty, katalog praw podstawowych.

Rodzi się również pytanie, czy nowy dokument rzeczywiście zasługuje na miano konstytucji<sup>26</sup>. Zgodnie ze standardem stworzonym przez rewolucje amerykańską i francuską, uważane za źródło nowoczesnego konstytucjonalizmu, społeczeństwo samo określa w konstytucji formę i treść wspólnoty politycznej. W ten sposób realizuje swoje prawo do samostanowienia względem porządku władzy, i staje się suwerenem oraz źródłem władzy publicznej. Dlatego też konstytucje są uchwalane przez naród, albo przynajmniej przypisywane mu jako źródłu władzy publicznej, a organy władzy wywodzą swoją egzystencję i kompetencje od narodu

i sprawują władzę w jego imieniu. Podstawowy porządek prawny Unii Europejskiej ani nie zasadza się na fundamentalnej decyzji obywateli, ani nawet nie jest im przypisywany. Jest sprawą państw członkowskich, które ustalają ów podstawowy ład w formie traktatów, ratyfikowanych następnie przez poszczególnych członków. Nie jest to więc akt samostanowienia, lecz wiąże się z udziałem innych w stanowieniu podstaw prawnych.

Nie można jednak wykluczyć możliwości, że konstytucja wspólnoty politycznej powstanie na podstawie umowy założycieli. Przy łączeniu się kilku państw w większą wspólnotę zwykle wybiera się tę drogę. Umowa określa w tym wypadku sposób nadania konstytucji. Traktat założycielski jest jednocześnie ostatnią umową prawnomiędzynarodową odnoszącą się do podstaw prawnych nowej wspólnoty politycznej. Wraz z przyjęciem traktat ten traci dotychczasowy charakter. Jest podstawą prawną nowej wspólnoty politycznej i w ten sposób staje się jej konstytucją. Można to ustalić na podstawie postanowień odnoszących się do zmiany konstytucji. Jeżeli traktat konstytucyjny jest ostatnim traktatem prawnomiędzynarodowym, a późniejsze zmiany będą uchwalane przez tak ukonstytuowaną wspólnotę, to mamy do czynienia z konstytucją. Jeżeli zmiany podejmują w dalszym ciągu państwa członkowskie przez zawieranie prawnomiędzynarodowych traktatów, fundamentalny porządek prawny zachowuje charakter traktatu i nie przekształca się w konstytucję.

Czym jest więc europejski traktat konstytucyjny? Odmienne niż w dotychczasowych regulacjach, w uzgodnionym tekście odróżnia się opracowanie zmian konstytucji od podejmowania właściwych decyzji. W fazie poprawek ma być włączany konwent, powoływany *ad hoc*, który ma opracowywać projekt. Natomiast w fazie podejmowania decyzji wszystko pozostaje jak dawniej: konferencja międzyrządowa musi jednogłośnie przyjąć projekt z poprawkami lub bez nich i po zawarciu traktatu poddać go procedurze ratyfikacji we wszystkich państwach członkowskich. Niczego nie zmienia tu fakt, że w niektórych państwach członkowskich naród decyduje o przyjęciu traktatu, bowiem naród – to w tym wypadku nie są obywatele Unii, a ich decyzja nie dotyczy fundamentalnego porządku nowej

wspólnoty politycznej. Narodem są obywatele państwa narodowego, którzy decydują o tym, czy ich państwo zaakceptuje zawarcie traktatu.

Sytuacji tym bardziej nie zmienia fakt, że rządy państw członkowskich, prowadzące podczas konferencji międzyrządowej negocjacje nad tekstem konstytucji, zostały demokratycznie wybrane przez obywateli państw, tak że fundamentalny porządek prawny może jednak w końcu odwoływać się do nich jako do obywateli Unii<sup>27</sup>. W tym wypadku można mówić jedynie o obywatelach państw narodowych, i to w odniesieniu do wyboru parlamentu narodowego, czasem też prezydenta. Założenie, że wszystkie decyzje wybranych przez naród organów są zgodne z wolą obywateli, jest fikcją. Dokument pozostaje więc w gestii państw narodowych. Nie jest konstytucją w ścisłym znaczeniu. Słynne słowa rozpoczynające konstytucję Stanów Zjednoczonych: *We the people* nie mogłyby stanowić wiarygodnego początku europejskiego traktatu konstytucyjnego.

Z tych wszystkich powodów trudno będzie nowemu traktatowi konstytucyjnemu – przynajmniej w najbliższej przyszłości – działać integrująco. Nie widać niczego, co wykraczałoby poza jego funkcje prawne. Nie umniejsza to oczywiście jego wartości prawnej, bo z tego punktu widzenia, wbrew wszelkim krytykom, stanowi on pod względem formy i treści krok naprzód wobec dotychczasowych podstaw prawnych Unii Europejskiej. Jednak to, że funkcjonuje na płaszczyźnie prawnej, nie nadaje mu jeszcze rangi aktu o symbolicznym znaczeniu. W tym wypadku chodzi bowiem o pozaprawne skutki konstytucji, wymagające emocjonalnych więzi, których właśnie nie ma. Dlatego też na razie nie ma realnego uzasadnienia potrzeby nadania Unii konstytucji. Nadzieja, że traktat konstytucyjny wkrótce usunie słabość legitymizacji Unii Europejskiej, przemówi do serc jej obywateli i przez to będzie wpływać integrująco i kształtować tożsamość europejską – nie ma w tej chwili uzasadnienia. ■

Przełożyła: Magdalena Kurkowska

- <sup>1</sup> Por.: BERNHARD PETERS, *Die Integration moderner Gesellschaften*, 1993; JÜRGEN GEBHARDT, RAINER SCHMALZ-BRUNS (red.), *Demokratie, Verfassung und Nation. Die politische Integration moderner Gesellschaften*, 1994.
- <sup>2</sup> Por.: DIETER GRIMM, *Welche Elite für welche Gesellschaft?*, w: EDUARD J. M. KROKER (red.), *Bürgergesellschaft. Was hält unsere Gesellschaft zusammen?*, 2002, s. 81.
- <sup>3</sup> Por.: NIKLAS LUHMANN, *Verfassung als evolutionäre Errungenschaft*, „Rechtshistorisches Journal” 9 (1990), s. 176; PETER HÄBERLE, *Verfassungslehre als Kulturwissenschaft*, 1998, s. 28; DIETER GRIMM, *Ursprung und Wandel der Verfassung*, w: JOSEF ISENSEE, PAUL KIRCHHOF (red.), *Handbuch des Staatsrechts*, t. I, wyd. 3., 2003, s. 17 i nast.
- <sup>4</sup> Por.: HANS VORLÄNDER, *Konsens und Verfassung*, 1981; tenże (red.), *Integration durch Verfassung*, 2002. Wątpliwości zgłasza jednak ULRICH HALTERN, *Integration als Mythos*, „Jahrbuch des Öffentlichen Rechts” No. 45, 1997, s. 31.
- <sup>5</sup> WILHELM HEITMEYER (red.), *Was hält die Gesellschaft zusammen?*, 1997; por. również: tenże, *Was treibt die Gesellschaft auseinander?*, 1997.
- <sup>6</sup> Por.: WILLIAM Y. ELLIOTT, *The Constitution as the American Social Myth*, w: Conyers Read (red.), *The Constitution Reconsidered*, 1938, s. 209; HANS KOHN, *American Nationalism*, 1957, s. 8; SAMUEL P. HUNTINGTON, *American Politics*, 1981, s. 30; FRANK J. SCHECHTER, *The Early History of the Tradition of the Constitution*, „American Political Science Review” No. 9 (1915), s. 713.
- <sup>7</sup> Komisja Europejska (red.), „Eurobarometr”, nr 25 i nast; por.: CHRISTINE LANDFRIED, *Das politische Europa*, 2002, s. 108.
- <sup>8</sup> Por.: JÜRGEN HABERMAS, *Die aktuellen und die langfristigen Herausforderungen der EU* (Ms. 2004).
- <sup>9</sup> Por.: ULRICH HALTERN, *Europäische Identität*, w: RALF ELM (red.), *Europäische Identität: Paradigmen und Methodenfragen*, 2002, s. 57 i nast; tenże, *Pathos and Patina: The Failure and Promise of Constitutionalism in the European Imagination*, „European Law Journal” 9 (2003), s. 30 i nast.; ARMIN VON BODGANDY, *Europäische Verfassung und europäische Identität*, w: OLIVIER BEAUD i in. (red.), *L'Europe en voie de Constitution*, 2004, s. 657 (również w: „Juristenzeitung”, 2004, s. 53).
- <sup>10</sup> S. FLASH, *The Future European Constitution*, w: Eurobarometer nr 159, luty 2004; por.: OLIVIER BEAUD, SILVIE STRUDEL, *Démocratie, Fédéralisme et Constitution*, w: BEAUD (przyp. 9), s. 12 i nast.
- <sup>11</sup> Por.: VORLÄNDER, *Integration* (przyp. 4); HALTERN, *Integration* (przyp. 4); GEBHARDT, SCHMALZ-BRUNS, *Demokratie* (przyp. 1); JÜRGEN GEBHARDT (red.), *Verfassung und politische Kultur*, 1999; tenże, *Verfassung und Symbolizität*, w: GERT MELVILLE (red.), *Institutionalität und Symbolisierung*, 2001, s. 585; GARY S. SCHAAL, *Integration durch Verfassung und Verfassungsrechtsprechung?*, 2000; ANDRÉ BRODOZ, *Die symbolische Dimension der Verfassung*, 2003; GÜNTER FRANKENBERG, *Autorität und Integration. Zur Grammatik von Recht und Verfassung*, 2003; tenże, *Tocquevilles Frage. Zur Rolle der Verfassung im Prozess der Integration*, w: GUNNAR FOLKE SCHUPPERT, CHRISTIAN BUMKE (red.), *Bundesverfassungsgericht und gesellschaftlicher Grundkonsens*,

2000, s. 31; MICHEL ROSENFELD (red.), *Constitutionalism, Identity, Difference, and Legitimacy*, 1994. W latach przedwojennych pisał już o tym RUDOLF SMEND, *Verfassung und Verfassungsrecht*, 1928.

- <sup>12</sup> Por.: HANS VORLÄNDER, *Integration durch Verfassung?*, w: tenże, *Integration* (przyp. 4), s. 9.
- <sup>13</sup> Konstytucje tego typu są często określane jako (jedyne) symboliczne, por. np.: MARCELLO NEVES, *Symbolische Konstitutionalisierung*, 1998; tenże, *Verfassung und Positivität des Rechts in der peripheren Moderne*, 1992; BRUN-OTTO BRYDE, *Verfassungsentwicklung*, 1982, s. 27 i nast. Konstytucji symbolicznej w tym sensie nie należy jednak mylić z symbolicznym oddziaływaniem konstytucji normatywnych.
- <sup>14</sup> Por.: VORLÄNDER (przyp. 12).
- <sup>15</sup> Por.: DETLEF LEHNERT, *Desintegration durch Verfassung? – oder wie die Verfassung der Nationalversammlung von 1919 als Desintegrationsfaktor der Weimarer Republik interpretiert wurde*, w: VORLÄNDER, *Integration* (przyp. 4), s. 237.
- <sup>16</sup> Por.: BRODOCZ, *Symbolische Dimension* (przyp. 11); tenże, *Chancen konstitutioneller Identitätsstiftung. Zur symbolischen Integration durch eine deutungsoffene Verfassung*, w: VORLÄNDER, *Integration* (przyp. 4), s. 101.
- <sup>17</sup> Por.: HELGE ROSSEN-STADTFELD, *Verfassungsgericht und gesellschaftliche Integration*, w: SCHUPPERT, BUMKE, *Grundkonsens* (przyp. 11), s. 169; SCHAAL, *Integration* (przyp. 11); BRUN-OTTO BRYDE, *Integration durch Verfassungsgerichtsbarkeit und ihre Grenzen*, w: VORLÄNDER, *Integration* (przyp. 4), s. 329.
- <sup>18</sup> BRUCE ACKERMAN, *Constitutional Politics*, *Constitutional Law*, „Yale Law Journal” 99 (1989), s. 453; tenże, *We the People*, t. 1, 1991, t. 2, 1998. Na ten temat m.in.: *Symposium: Moments of Change*, „Yale Law Journal” 108 (1999), s. 1917-2349.
- <sup>19</sup> Por.: BRUCE ACKERMAN, *The Rise of World Constitutionalism*, „Virginia Law Review” 83 (1997), s. 775; LOUIS HENKIN, *Revolutions and Constitutions*, „Louisiana Law Review” No. 49, 1989, s. 1023; ULRICH K. PREUß, *Revolution, Fortschritt und Verfassung*, 1994; DIETER GRIMM, *Entstehungs- und Wirkungsbedingungen des modernen Konstitutionalismus*, w: tenże, *Die Zukunft der Verfassung*, wyd. III, 2002, s. 31.
- <sup>20</sup> Por.: MICHAEL KAMMEN, *A Machine that would go of itself. The Constitution in American Culture*, 1987; JÜRGEN HEIDEKING, *Der symbolische Stellenwert der Verfassung in der politischen Tradition der USA*, w: VORLÄNDER, *Integration* (przyp. 4), s. 123.
- <sup>21</sup> Por.: DIETER GRIMM, *Das Grundgesetz nach 50 Jahren*, w: *Bewährung und Herausforderung. Dokumentation zum Verfassungskongress „50 Jahre Grundgesetz – 50 Jahre Bundesrepublik Deutschland”*, 1999, s. 39, również w: DIETER GRIMM, *Die Verfassung und die Politik*, 2001, s. 295; tenże, *Verfassungspatriotismus nach der Wiedervereinigung*, tamże, s. 107.
- <sup>22</sup> Na ten temat pisze DOLF STERNBERGER, *Verfassungspatriotismus*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 23 maja 1979 r., s. 1, także w: DOLF STERNBERGER,

*Verfassungspatriotismus*, 1990, s. 13; jak również: JÜRGEN HABERMAS, *Eine Art Schadensabwicklung*, 1987; por. na ten temat JOSEF ISENSEE, *Die Verfassung als Vaterland*, w: ARMIN MOHLER (red.), *Wirklichkeit als Tabu*, 1986, s. 11; JÜRGEN GEBHARDT, *Verfassungspatriotismus als Identitätskonzept der Nation*, w: *Aus Politik und Zeitgeschichte*, t. 14, 1993, s. 29, rozszerzona wersja w: tenże, *Verfassung und politische Kultur* (przyp. 11), s. 15.

<sup>23</sup> Por.: na ten temat: BOGDANDY, *Europäische Verfassung und europäische Identität*, HALTERN, *Pathos und Patina*; tenże, *Europäische Identität* (przyp. 9).

<sup>24</sup> Por.: LANDFRIED, *Das politische Europa* (przyp. 7), s. 108.

<sup>25</sup> Por.: NEIL WALKER, *After the Constitutional Moment*, w: INGOLF PERNICE, MIGUEL POIARES MADURO (red.), *A Constitution for the European Union*, 2004, s. 23; INGOLF PERNICE, *The Draft Constitution of the European Union. A Constitutional Treaty at a Constitutional Moment?*, tamże, s. 13; v. BOGDANDY, *Europäische Verfassung* (przyp. 9).

<sup>26</sup> Por.: DIETER GRIMM, *Verfassung – Verfassungsvertrag – Vertrag über eine Verfassung*, w: BEAUD (przyp. 9), s. 279.

<sup>27</sup> Taki pogląd głosi INGOLF PERNICE, *Multilevel Constitutionalism and the Treaty of Amsterdam: European Constitution-Making Revisited?*, „Common Market Law Review” No. 36, 1999, s. 703.

---

Artykuł *Przez konstytucję do integracji* został opublikowany w ramach Forum Constitutionis Europae (FCE 6, 04) Uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Redakcja dziękuje Autorowi za wyrażenie zgody na przedruk.